

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę
i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni
60 fen., na pocztach 75 fen., z o-
dnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny“.

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od
miejsca wiersza korpusowego. Reklamy
15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“
Allenstein. — Drukarnia znajduje się w
ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Na nowy kwartał

jeszcze zawsze »Gazetę Olsztyńską«
zapisywać można. Numera początko-
we z tego kwartału mamy w zapasie
i przesyłamy je każdemu, kto się z
zapisaniem Gazety opóźnił.

Wiarusy! zapisujcie, czytajcie i
rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską.«

Do rodziców,

zwłaszcza tych, którzy synów swoich
dają wyżej kształcić, a więc na księ-
ży, lekarzy, adwokatów itd., zwraca
się w bardzo pięknym artykule gór-
noślązki »Katolik«. Ponieważ stosun-
ki na Ślązku, co się tyczy polszczy-
zny, są prawie te same co i u nas,
więc z artykułu »Katolika« podajemy
kilka ustępów, na które szczególnie
zwracamy uwagę tych rodziców, któ-
rzy mają swych synów w gimnazyach.

Pochwaliwszy nasamprzód tych ro-
dziców, którzy się starają dać dzie-
ciom wyższe wykształcenie, wzywa
»Katolik«, aby ci wykształceni Pola-
cy trzymali z ludem polskim, żeby
się nie wstydzieli swego języka lub
gardzili Wiarą św., gdyż tacy wy-
kształceni nie pożytek, ale szkodę
przynoszą sprawie katolickiej i pol-
skiej. Lud się też na takich zaprzań-
ców uskarża. W końcu pisze »Kato-
lik« tak:

»Synowie przywieźli Wam świad-
ectwa szkolne; z tych widzicie, jakie
postępy robili w religii, w łacinie,
różnych językach i naukach. Cieszy-
cie się, gdy świadectwa są dobre, na-
pominacie, gdy postępy niedostateczne.
W świadectwach nie ma zazwyczaj
nic o tem, jak się syn do polskiego
języka przykładał, bo w gimnazyach
górnoszlązkich (z wyjątkiem dwóch)
polskiego języka wcale nie uczą (u
nas wcale nie. Przep. red. Gaz. Olszt.)
I właśnie dla tego, że go nie uczą,
Wy, Rodzice, powinniście o nim pa-
miętać, a synowie Wasi jeszcze wię-
cej. Gdy szkoła nie uczy, powinni
synowie Wasi sami się uczyć czytać
i pisać po polsku, bo skoro ich Bóg
stworzył Polakami, to też chce, aby
nimi pozostali, a ten nie jest praw-
dziwym Polakiem, kto o polski język
nie dba. Powinni zatem o tem pra-
wie Boskiem pamiętać, bo język oj-
czysty to jest talent dany im przez
Boga na to, aby nim pracowali, a nie
na to, aby go zakopali w ziemi i zgu-

bili. Naród, który swój język ojczy-
sty gubi, zniknąć musi z powierzchni
ziemi. Synowie powinni się języka
polskiego także i dla tego uczyć, po-
nieważ to im się później w życiu bar-
dzo przyda; czy zostaną księżmi, czy
lekarzami, czy też czem innym, za-
wsze im się lepiej powodzić będzie,
gdy po polsku potrafią, bo lud ma
większe zaufanie do takich, którzy
jego językiem mówią; przy tem lud
się wiele cieszy, gdy tacy wykształ-
ceni ludzie pięknie po polsku mówią.
Patrzenie tylko na takich mężów, ja-
kimi byli ks. Damroth, ks. Bączyk,
ks. Lubecki, ks. Katryniok, Miarka —
jak ich to lud kochał serdecznie! Dla
tego ich kochał, bo wiedział, że oni
kochali mowę ojczystą, kochali naro-
dowość polską, trzymali z ludem, nie
wstydzi go się, bo wiernymi pozos-
tali swemu ludowi.

Rodzice! Wskazujcie Waszym sy-
nom na przykład takich zacnych mę-
żów i zachęcajcie ich, aby ich naślá-
dowali. Pytajcie ich się, co też w u-
biegłym roku dla swojej mowy oj-
czystej uczynili, czy się w niej do-
skonałi, czy książki polskie czytali,
czy pisali polskie listy do domu.
Napominajcie ich, aby to czynili, żą-
dajcie tego od nich, bo macie prawo
żądać tego. Pan Bóg raz będzie żą-
dał obrachunku od Was i z tego.

A dalej starajcie się wszczepić w
serca Waszych synów miłość do ludu
swego i swej polskiej narodowości.
Przedstawiajcie im położenie ludu;
przypominajcie im, że mają obowią-
zek trzymać z ludem, gdy nauki u-
kończą i stanowiska wybitne zajmą.
Przyzwyczajajcie ich do tego, aby za-
wsze postępowali podług prawa Bo-
skiego i chrześcijańskich zasad. Ucz-
cie ich, że rzeczą nadzwyczaj chwa-
lebną i szlachetną jest, stać mężnie
po stronie uciśnionych, a niegodną,
przechlebiać się możnym z uszczerb-
kiem dla uczciwych zasad, godności
i honoru. Wychowajcie ich na dziel-
nych ludzi, dobrych katolików i Po-
laków. Na to ostatnie kładziemy
wielki przycisk, ponieważ sprawa
polskości najwięcej obecnie potrzebu-
je doskonałych obrońców i gorących
zwolenników. Gdyby ci wszyscy sy-
nowie ludu polskiego, którzy w osta-
tnich 50 latach z niego na wyższe sta-
nowiska wyszli, byli pozostali wierni-
mi sprawie swej narodowości, jakże-
by inaczej dzisiaj u nas wyglądało!

Chcąc, by za drugie 50 lat lepiej
wyglądało, potrzeba, ażeby rodzice
nie zaniedbywali swego obowiązku

co się tyczy narodowego wychowania
synów.«

Co słyhać w świecie?

Trewirska »Landeszeitung« poda-
je w całej rozciągłości to, co król
pruski Fryderyk Wilhelm III w roku
1815 zagwarantował Polakom przy
włączeniu Wielkiego Księstwa Poznań-
skiego do Prus i następnie tak pisze:

»Przyrzeczenia te były piękne;
ale jak je od 80 lat przez rząd pru-
ski dotrzymywano? A mianowicie:
Jaki prezes naczelny został z Polaków
wybrany? Dopiero po 35 latach o-
trzymali Polacy konstytucyę. Naucz-
cielom ich zakazuje rząd udzielać
dzieciom polskiej nauki. Rząd prze-
siedla ich do zachodnich prowincyi,
wydziera ich zatem i z ich ojczyzny
i z ich rodziny. Na dniu 3 lutego
1874 roku został Arcybiskup hr. Le-
dóchowski do więzienia wtrącony; po
nim został 27 lipca także do więzie-
nia wtrącony Biskup poznański, a
następnie 19 października 1875 roku
również Biskup gnieźnieński. Do za-
targu pomiędzy rządem a Polakami
przyszło skutkiem tego, że ks. Arcy-
biskup wzbraniał się pozwoić na u-
dzielanie nauki religii w języku nie-
mieckim. Ilu księży polskich wtrącono
do więzienia? W jakich pruskich
miastach był urodzony Polak prezesem
rejencyjnym lub naczelnym prezesem?
Ilu naczelnym prezesów mogło od
1815 roku być urodzonymi Polakami?«

Tak pisze dosłownie trewirski
»Landesztg.« Niech pamiętają to so-
bie ci, którzyby Polaków w łyżce
wody chcieli utopić, którzy wciąż
prawią o niesforności polskiej, a za-
pominają, że to, o co Polacy się do-
pominają, zostało im uroczystie za-
gwarantowane.

Niemcy. Rząd niemiecki zamierza
także zastósować prawo o święceniu
niedzieli do restauracyi i knajp. Za-
tem ograniczonoby w święta liczbę
godzin uczęszczania do restauracyi, a
również i ze względu, ażeby służba
po restauracyach miała w dni świą-

teczne wypoczynek, zwłaszcza po wielkich lokalach. W Lipsku z powodu zamierzonego projektu odbył związek saskich restauratorów zebranie, na którym się oświadczył przeciwko zaprowadzeniu święcenia niedzieli w procedurze restauracyjnym, jako rzeczy nie dającej się przeprowadzić, ale natomiast oświadczyli się restauratorzy za tem, ażeby służba restauracyjna miała pewien czas wolny w niedzielę.

— Książę Radoliński, dotychczasowy poseł niemiecki w Turcyi, został zamianowany posłem przy carze rosyjskim, co jest pewnem odznaczeniem. Cesarz Wilhelm sam uwiadomił go o tej nominacji i to w następujących zaszczytnych słowach: „Z wielką przyjemnością donoszę Panu, że wynagradzając Pana za znakomitą służbę i wierność, mianuję Pana posłem w Petersburgu i jednocześnie udzielam Panu wielki krzyż orderu orła czerwonego“. Książę Radoliński, pochodzący z polskiej rodziny, osiadłej w Poznaniu, był bardzo lubiany na dworze sułtana tureckiego.

Z Azji. W kraju, Armenią zwanym, a pod panowaniem tureckim pozostającym, działy się straszliwe rzeczy. Rząd turecki zaprzeczał temu, lecz okazało się, że to jest prawda, a Turcyja bardzo haniebnie sobie postąpiła. Armeńczycy nie chcieli płacić podatków, bo mieli pewne prawa i przywileje. Turcyja zaś podatków żądała. Skutkiem tego Armeńczycy się uzbroili, lecz tymczasem w spokoju pozostawali. Rząd turecki namówił inny naród, aby Armeńczyków zaczepił, lecz to się nie udało, bo Armeńczycy się obronili. Wtedy rząd posłał wiele wojska tureckiego do Armenii i kazał nielitościwie zbierać z mieszkańców podatki, a wreszcie zawezwał dowódców armeńskich, ażeby się stawili do obozu tureckiego. Przybyło ich 40, między nimi także duchowny. Turcy zaczęli ich się grzecznie pytać o to i owo, a gdy się dowiedzieli, że Armeńczycy, w górach ukryci, mają już mało kul i prochu, kazali wodzów zażgać bagnietami, a potem bez względu na to, czy żyli, czy umarli, wrzucić do dołu i ziemią przysypać. Potem żołdactwo tureckie rzuciło się jak dzikie zwierzęta na Armeńczyków. W pewnym wąwozie, dokąd się mieszkańcy kilku wsi okolicznych schronili, zamordowano 4000 ludzi. W ogóle zaś zabito wówczas około 16000 armeńskiej ludności. Ciała pomordowanych kładli pomiędzy drzewa, zlewali petrolejem i zapalali. Skutkiem tego na całą okolicę roztaczał się okropny fetor, a wrony i inne ptactwo zlatywało się tysiącami w te miejsca. Majątek pomordowanych zabierali żołnierze, nie tylko prości, lecz i oficerowie. Kobiety

uprowadzano w niewolę. Prawdziwość tych okropnych rzeczy potwierdzają nawet takie gazety, które Turcyi sprzyjają.

Niesłusznie — ale sprawiedliwie.

Tutejszy »Volksblatt« już po kilkakrotnie uskarżał się na to, że nie otrzymuje różnych ogłoszeń od władz i urzędników, jakie otrzymują pisma ewangelickie, »Tageblatt« i »Krajsblatt«. We czwartek, to jest jutro, ma się odbyć uroczyste otwarcie nowej tutejszej symultanej szkoły średniej. Będzie z powodu tego w szkole uroczysty akt szkolny, a w południe uczta w hotelu. Ogłoszenie o tem posłano tylko »Tageblattowi« i »Krajsblattowi«. »Volksblatt« użalając się na to, dodaje, iż widać, że urządzający tę uczcę, nie życzą sobie, aby członkowie partii centrum w niej udział brali. Nam wszystko jedno, gdzie tam członkowie partii centrum obiad jeść będą, a nawet im doradzimy, żeby go lepiej zjedli w domu, to będzie najsmaczniej i najtaniej. Tak samo, jak »Volksblatt« twierdzi, że dla tego, iż mu nie dano ogłoszenia o uczcie nie życzą sobie na tej uczcie widzieć członków partii centrum, tak samo mógłby twierdzić, że dla tego nie powinni rodzice posyłać swych dzieci do tej szkoły. Nie o to nam jednak chodzi. Przyznajemy, że kiedy ogłoszenie o otwarciu tej szkoły podano do dwóch gazet ewangelickich, trzeba je było podać i do »Volksblattu«, a według sprawiedliwości i do »Gazety Olsztyńskiej«, bo i niektórzy nasi Czytelnicy swe dzieci do tej szkoły posyłać będą.

O ile więc »Volksblatt« przedstawia organ niemieckich katolików, wyrządza się niesłuszność jemu i jego czytelnikom — choć z drugiej strony jest toponiekąd sprawiedliwie, gdy się przypatrzemy tej sprawie z odwrotnej strony. »Gazeta Olsztyńska« przez 9 lat swego istnienia nie otrzymała **ani jednego** ogłoszenia ze strony tych, którzy się do tak zwanych niemieckich katolików liczą i dziś za »Volksblattem« stoją. O wszelkich zebraniach w »Koperniku«, przedstawieniach, ucztach noszących cechę katolicką, ogłasza się i dotąd także w »Krajsblacie«; my tego rodzaju ogłoszeń nie otrzymujemy dla tego, że nasze pismo jest nietylko katolickie, ale i **polskie**. Z tego widać, że niemieccy katolicy też nie życzą sobie, aby katolicy Polacy z nimi pospółu trzymali i udział brali w obchodach przez nich urządzanych. Co najlepsze, że nawet nie otrzymujemy miejscowych wiadomości kościelnych, co otrzymują gazety ewangelickie.

Co tobie nie miło — tego drugiemu nie czyni. Niech sobie to spamiętają ci, którzy niesprawiedliwie postępują, a sami żądają sprawiedliwości. Za to, że »Gazeta Olsztyńska« w obronie praw ludu polskiego występowała, nazwano ją »Hetzblattem« ze strony »Volksblattu« i »Ermlenderki«. Aż tu teraz otrzymał »Volksblatt« tytuł »Hetzblattu« od własnych landsmanów i wywdzięczają oni mu się tak, jak on nam się wywdzięczył

i dotąd wywdzięcza. Jeżeli więc teraz »Volksblatt« wyrzeka, że mu się niesprawiedliwość dzieje, niech przypomni sobie słowa, że tylko **sprawiedliwi** dostąpią **sprawiedliwości**.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Pelplin. Dla braku miejsca stósownego w odgradzonej części restaurującego się obecnie kościoła katedralnego nie było tego roku we Wielki Czwartek umywania nóg. Rezurekcyja też tak świetnie się odbyć nie mogła jak dawniej, bo nie ma miejsca do rozwinięcia się procesyi.

— † Smutny to wypadek, że prześwietna kapituła chełmińska w Pelplinie w czterech miesiącach utraciła aż trzech członków swoich. Ks. kanonik Franciszek Salezy Wollschläger umarł w Wielki Piątek rano niespodzianie, w 69 roku życia a w niemal skończonym 43 r. kapłaństwa swego.

— W ostatnim czasie odbyły się misye w Bysławiu i Jeleńcu, a poprzednio w Gostycynie.

Poznań. Katolicy niemieccy archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej wręczyli Najprzew. ks. Arcybiskupowi Stablewskiemu pismo, podpisane przez 7000 ojców rodzin, w którym wyrażają mu miłość, przywiązanie i posłuszeństwo. Odpychają też takich obrońców swoich, jak ewangelik Tiedemann, który w sejmie ujmował się za katolikami niemieckimi, rzekomo krzywdę cierpiącymi od Arcybiskupa, co jednak nieprawdą było. Ks. Arcybiskup zapewnił katolików niemieckich, że kocha ich równą miłością, co katolików polskich.

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Powietrze w Święta Wielkanocne mieliśmy bardzo zimne. Wiatr północno-zachodni dał nielitościwie przez oba dni, zmuszając do siedzenia w domu przy ciepłym piecu. — Dla rólników licha nadzieja. Zasiwy zupełnie miejscami pożółkły, a robót w polu też jeszcze rozpocząć nie można.

— Żona bednarza K. mieszkającego w Kronenstr., wyszła do sąsiedki, napaliwszy poprzednio w piecu i pozostawiwszy w izbie 3-letnią córeczkę. Gdy wróciła, znalazła w izbie pełno dymu. Od ognia w piecu zajęły się obok leżące wiory a i kilka sprzętów już się palić poczęło. Dziecku udało się drzwi otworzyć i umknąć z izby.

— Tutejszemu stowarzyszeniu św. Wincentego ofiarował najprzew. ks. Biskup znowu 50 marek.

— Jak wiadomo, zarzucił nam p. Buchholz w »Warmiaku«, że podrobiliśmy ostatnią korespondencją z parafii klebarskiej. Ponieważ korespondent, który list ten pisał, nie życzy sobie, abyśmy jego nazwiska wymienili, więc nie możemy tego uczynić. Zresztą nie po raz pierwszy zarzuca p. B. coś podobnego, a za każdą razą przekonali się nasi Czytelnicy, że p. Buchholz, delikatnie

mówiąc, zawsze mija się z prawdą. Korespondent nasz z parafii klebarskiej jest znanym Wiarusem nie tylko w swej parafii, ale i dalej. Pan B. ztąd wnosił, że korespondencya nie mogła z parafii klebarskiej pochodzić, ponieważ pisano tam o sprawach, z którymi lud nasz nie ma być obeznany. Toć tyle p. B. rozumie, że niektóre korespondencye redakcyja musi poprawiać, jeżeli korespondent podaje czasami rzeczy, o których dobrze poinformowany nie jest. Takitą rzeczą było. Wiele »Wielkopolanin« lub »Katolik« ma Czytelników, o tem nasz korespondent nie wiedział, więc podał liczbę abonentów na 2 tysiące, co my poprawić musieliśmy. Sądzi- my, że p. Buchholz po tém wyjaśnie- niu się uspokoi i fałszerstwa na drugi raz nam zarzucać nie będzie, rozwa- żywszy, że i on, chcąc święceń kapłań- skich nie otrzymał, podaje swe pisa- niny ludowi jako »głos duchownych«. Jest to już więcej jak fałszerstwo — bo po prostu wyszukiwanie nieświadomości czytelników »Warmiaka«.

* **Tylża.** Stowarzyszenie litewskie »Byruta« postanowiło zbudować »Dom litewski«, w którym przytułek, radę i pomoc znaleźć będą mogli Litwini, przybywający z Królestwa Polskiego i z Rosyi. Dom ten służyć ma także jako lokal dla zebrań członków stowarzyszenia »Byruty«.

* **Etł.** Z ziem polskich przybywają tu przez granicę dzieci do paszenia bydła. Ponieważ przejście granicy jest utrudnionem, przeto przeniesiono jednego chłopca w koszu od bielizny. Policya wyśledziła to i odstawiła pa- stuszkę za granicę.

* **Ze Sztumu** nadselają wy- jaśnienie w sprawie wywieszenia cho- rągwi na kościele katolickim z okazji urodzin ks. Bismarka. Prawdą jest, że chorągiew wywieszono, ale stało się to bez wiedzy ks. proboszcza. Uczynił to kopacz i kalkanista z wła- snego popędu. Widząc, że wywie- szono chorągiew w mieście, czuł się spowodowanym wywiesić chorągiew i na kościele, co zawsze czynił w po- dobne uroczystości bez wyraźnego polecenia ks. proboszcza. Żałuje bar- dzo swego kroku nierozważnego, przy- rzekając oraz, że na przyszłość tylko z polecenia chorągiew wywiesi na kościele, aby nie zgrzeszyć nieświadomością swoją. Dobrze zrobi kopacz i kalkanista sztumski, jeżeli w przy- szłości nie będzie samowolnie rządził w kościele, bo tam gospodarzem jest tylko ks. proboszcz.

* **Gdańsk.** Otruła się w tych dniach 25-letnia pani ze znakomitej rodziny i zastrzelił się zamożny, znany czło- wiek, ojciec rodziny. Przyczyn sa-

mobójstwa nie wyśledzono dotąd.

* **Rajkowy.** Wzruszającym był 9 bm. pogrzeb trojga zamordowanych przez własną matkę dzieci. Trzy tru- mienki stały w kościele podczas na- bożeństwa obok siebie i też w jednym grobie znalazły pomieszczenie. W pogrzebie brały udział wszystkie dzie- ci szkolne, a jest ich 220, i prawie każde niosło wieniec, który wrzuciło w grób. Ciężko strapionemu ojcu wrę- czono składkę parafian dla okazania współczucia i pokrycia kosztów po- grzebu.

* **Z powiatu tucholskiego** do- noszą: Niemily zakład, wskutek któ- rego niemal jedna osoba padłaby ofiarą, postanowiło zrobić dwóch już napitych robotników G. i H. G. za- kładał się więc, że jeżeli H. wszelkie kosza zapłaci, pomimo że już kolacyą przedtem zjadł, spożył jeszcze 50-fe- nygowy chleb (2 i pół funta), oraz 3 funty kiszki, 4 słone śledzie, na to wypić kilka kufelków piwa i na koniec litr wódki. H. zgodził się na to, sta- wiając swemu koledze żadaną kola- cyą i napoje do dyspozycyi. Gdy je- dnakże połowę wódki, którą G. z apetytem pił, wypróżnił, upadł nagle bez zmysłów obok stołu. To widząc obok niego stojący, okropnie prze- straszony, ohcieli biedaka znów do życia doprowadzić, co też dopiero przez półgodzinny mozół nastąpiło. Dawano mu na womity i odwieziono wozem do domu, gdzie ciężko leży chorym.

* **Polakożercza** »Berl. Morgen- Zeitung« złapała się. Psuje ona swoim »landsmanom« szyki. Donosi o wal- kach, jakie się prowadzą pomiędzy Polakami a Niemcami na Górnym Ślązku w Gierłowicach. Miejscowy ks. proboszcz zalecał usilnie swojej parafii czytać tylko »Kuryera Górno- śląskiego«, wychodzącego w polskim języku w Raciborzu. Tych, którzy tego nie uczynią, wyłoni z kościoła katolickiego; tych jednakowoż, któ- rzy się przychylią do jego żądania, wynagrodzi w ten sposób, że zapłaci w prywatnej szkatule połowę prenu- meraty. Gdyby »Berl. Morg. Ztg.« znała dokładnie kierunek »Kur. Górno- śląskiego«, zapewne zaprzestałaby dalszych uwag; lecz nie znając owe- go pisma, rzuca się w swem zaśle- pieniu na wszystko, co jest polskie, nie zważając na to, że »Kur. Górnośl.«, który wychodzi wprawdzie w polskim języku, jest organem Niemców kato- licków w rodzaju »Warmiaka« i dąży do powolnego zgermanizowania Pola- ków. Takie to rzeczy dzieją się już w »Vaterlandzie«, w którym taka wieża Babel, iż swój swego nie po- znaje.

ROZMAITOSCI.

Spadek po Władysławie Kościel- skim, niegdyś obywatelu kujawskim, ma wynosić 6 milionów franków i za- mek Bertholdstein. Gazety warszaw- skie, donosząc o spadku, nadmienają, że dotąd nie wiadomo, czy Sefer ba- sza przekazał choć cząstkę olbrzymie- go majątku na cele narodowe.

5 lat w podróży był list wysłany z Brzękowiec do Hamburga. Wysła- ła go matka do syna. Gdy list doszedł do Hamburga, syna już tam nie było, gdyż jako dozorca maszyn z zawodu przyjął odnośną służbę na jakimś ok- ręcie. Wysłano tedy list do Ameryki, z kąd odbył wędrowkę po wszystkich prawie częściach świata, aż nareszcie teraz został zwrócony napowrót do Brzękowiec. Tu też zastał adresata, który wróciwszy z służby okrętowej, ożenił się i zamieszkał w miejscu ro- dzinnem.

30 osób zamordowanych. Z Belgradu donoszą o przerażającej zbrodni, popełnionej w miejscowości serbskiej Waliewo. Pewien bogaty kupiec jadący ze swą matką z Walie- wa do Werkowaczu bitym gościńcem pod osłoną dziesięciu chłopów, został w biały dzień napadnięty przez ban- dę opryszków. Rabusie zawlekli ku- pea do jego własnego domu do Wer- kowaczu i tam wrzucili go do piwnicy. Następnie skrepowali wszystkich mie- szkańców domu w liczbie 30 i bez- bronnych wymordowali. Złoczyńcy zrabowali w gotówce 20000 franków.

Papieżkie skarpetki (stryfle). Pewna arystokratka francuzka uzy- skała audyencyą u Papieża, by zło- żyć mu podziękowanie za uzdrowie- nie. — Jakimże to sposobem stało się? — zapytał zdziwiony Papież — że panią uzdrowiłem? — Ach — od- parła dama — udało mi się przyjść w posiadanie jednej skarpetki Waszej Świątobliwości i nosząc ją, pozbyłam się doszczętnie reumatyzmu. — Za- zdroszczę pani — odparł z uśmiechem Papież. — Ja noszę od dawna obie moje skarpetki, a ledwie włóżę no- gami, tak mi dokucza reumatyzm.

Co zając zdoła zjeść. Pewien właściciel polowania ze Ślązka miał od nieomal roku na swoim podwórzu zająca, który się dostał przypadkowo w niewolę. Zając dał przez to do interesownej statystyki potrzebny materiał. Więzień ten zjada dzien- nie 2 kilogramy siana, 750 gramów ówikły i wypija flaszkę mleka, a za- tem 1000 sztuk zające potrzebowały- by w ciągu jednego roku 100 wago- nów materiału spożywczego, prezen- tujący wartość mniej więcej na 50,000 marek.

URZĘDNIK GOSPODARCZY,

kawaler, 28 lat stary, kato- lik, mówiący po polsku i po niemiecku, szuka miejsca zaraz lub później. Bliższej wiadomości udzieli ekspe- dycya »Gaz. Olsztyńskiej«.

KILKA TYSIĘCY MAREK

ma do wypożyczenia na pe- wną hipotekę. Kto? wska- że Ekspedycya »Gazety Ol- sztyńskiej«.

Julian Lisincki,

Gdańsk, Breitgasse 21.

◀ Skład i fabryka zegarków ▶

poleca

swój dobrze zaopatrzony skład w zegary ścienne, regulatory, kukawki, budziki, zegarki kieszonko- we złote i srebrne, złotą biżuterią, jako to: broszki, kol- czyki, pierścionki, krzyżyki, łańcuszki, bransoletki itd.

Reperacye wykonują się szybko, rzetelnie i tanio. Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. Towar wyborowy. Ob- sługa rzetelna. Ceny umiarkowane, ale stałe.

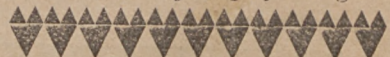


Syn porządnych rodzi- ców, który chce się wy- uczyć

MŁYNARSTWA,

może się zaraz zgłosić. Otrzyma on początkowo wolne utrzymanie i 10 ma- rek miesięcznie.

Właściciel wiatraka **Finohr,** Olsztyn, przy Langsee.



Jedyny hurtowny katolicko-polski interes w Gdańsku!

Niniejszem zwracam uwagę pp. **kupcom i karczmarzom**, iż z dniem dzisiejszym rozpoczynam interes **hurtowny** towarów kolonialnych, win, wódek, cygar itd. Fachowa znajomość, możliwość zakupu krajowych, jako też i zagranicznych towarów tylko za gotówkę, pozwalają mi stawić ceny niższe, aniżeli **każdej** innej konkurencji. Poniżej umieszczam ceny niektórych najczęściej używanych artykułów:

Sklep win: Johannisgasse 41.

Smalec amerykański w beczkach	
oryg. za centnar	31,00 m.
Mydło szare Ia natur. za ctr.	14,50 m.
„ białe „ „ „ „	14,75 m.
Petroleum Ia am. w beczkach	
incl. za centnar	11,15 m.
Cykorya szczecińska i magde-	
bursko za centnar	13,50 m.
Karmelki za ctr.	23,50 m.
Cukier mielony (Faryna) „ „	21,50 m.
Cukier w głowach „ „ „	22,75 m.
Cukier w kostkach „ „ „	23,25 m.
Cukier brunatny (Candis) „ „	32,00 m.
Kawa w 21 rozmaitych gatun-	

kach za centnar od	99—137 m.
Ryż gruboziarnisty za cnt.	11—16 m.
Śliwki tureckie za cnt.	13,50—19 m.
Rodzynki	17 m.
Harnudle	19,50 m.
Kaszka pszen., wied. za cnt.	11,50 m.
Mączka kartoflana „ „	10,00 m.
„ do prania „ „	24,50 m.
Świece parafinowe za 100 paczek	25,00 m.
„ sterynowe „ „ „	26,00 m.
„ funtowe „ centnar	42,00 m.
Zapałki szwedzkie za 100 pacz.	7,25 m.
Szuwaks (wichsa) „ „ pudeł.	2,00 m.
Smara na buty „ „ „	5,25 m.

Pieprz czarny Singa-	
pore za centnar	53,00 m.
Modra mączka do prania, do	
sprzedaży à 5 i 10 fen. za funt	00,80 m.
Smarowidło na wozy za cnt.	od 8,50 m.
Syropy roz.	9—16 m.
Herbaty rusk., ang. itd. funt	1,45—4 m.
Masło (Margaryna) po cenach fabrycznych.	
Cygaro w rozm. gat. od 2,25 m. począwszy.	
Jako też wina: czerwone, francuzkie,	
portowe, węgierskie słodkie i wytrawne,	
rum, cognac, po jak najtańszych cenach.	
Wszelkie gatunki likworów B. Kaspro-	
wicza z Gniezna po cenach fabrycznych.	

Spichlerz towarowy: Haeckergasse 41/42.

Ceny powyższe są tylko dla **hurtownych** odbiorców. Wysyłka skuteczniejsza się za zaliczką lub za poprzednim nadesłaniem należności. Nadmieniam także, iż dla oszczędzenia kosztów podróżujących nie wyśełam. Ceny moje będą częściej podawane w pierwszorzędnym naszym piśmie zachodnio-pruskim, jako to: »Gazecie Codziennej« i »Gazecie Gdańskiej«.

Gdańsk, dnia 1 kwietnia 1895.

Z szacunkiem

MAKSYMILIAN JANICKI,

Gdańsk (Danzig).

Skład główny: przy Rybim rynku (Fischmarkt).

ŻELAZO KUTE,

patentowane osie, wszelkie gatunki stali i żelaza, sprzęty różnicze, angielskie węgle kowalskie, porządki kowalskie, jako i narzędzia dla każdego rzemiosła pod gwarancją poleca po ściśle rzetelnych i tanich cenach

Moritz Lachmann,

skład żelaza — Olsztyn
rynek nr. 8.

CHLEB PARZONY
z młyna klebarskiego, cieszący się wielką wziętością, za bochenek 40 fen., codziennie świeży u panów kupców:

Ottona Arendt.
Ottona Struwe.
Krenza.

Szanownej Publiczności Wartemborka i okolicy donoszę uniżenie, że obok mego handlu towarów kolonialnych, delikatesów i wina urządziłem oddział dla **drogeryi** i dozwolonych **towarów aptekarskich**, jako i **materyi bandażowych**.

Moim gorliwym staraniem będzie przez dobry i rzetelny towar zjednać sobie życzliwość Szanownej Publiczności i takową stale utrzymać. Uniżony

F. Hirschberg,
WARTEMBORK.

Moje uznane za najlepsze sztuczne nawozy, jak:

Superfosfaty,
Mąka Tomasa,
KAJNIT i t. d.

już nadeszły i polecam takowe w tym roku **szczegółnie tanio**.

PAWEŁ BRAT,
OLSZTYN.

G. PUTTLITZ

I SPÓŁKA
fabryka mebli — ulica Kolejowa 78

poleca brzozone i orzechowe szafy do bielizny, komody, lustra, krzeselka, sofy, umywalki, stoliki nocne i stoły rozkładane itd., po bardzo tanich cenach.

Zwracam szczególną uwagę na **stołki**, które teraz sprzedają **po 3,50 m.** W przyszłym miesiącu będą one znacznie droższe.

HANDEL

towarów modnych i krótkich, jest z powodu przeprowadzki właścicielki pod bardzo korzystnymi warunkami zaraz do nabycia. Panie, mające zamiar taki interes przejąć, zapewnią sobie stałą i dobrą egzystencją. Do objęcia potrzeba 300 do 400 marek gotówki, reszta sploty nie nagli. Bliższych wiadomości udzieli kupiec p. Kłodziński w Olsztynku (Hohenstein O/Pr.)

Z powodu zwinięcia składu jest do nabycia wielki zapas **towarów krótkich i modnych**, 30 procent niżej ceny zakupna. Gdzie? powie ekspedycya »Gazety Olsztyńskiej«.

Nasiona

polne, ogrodowe i warzywa poleca i na tę wiosnę w znanym dobrym gatunku i po umiarkowanych cenach handel nasion

H. SCHIKORR
w Olsztynie.